



GAJUSZ
JESIEŃ

03/25



Zamiast wstępu



Mit normalności. Trauma, choroba i zdrowienie w toksycznej kulturze.

"Wbrew temu, co niektórzy próbują nam wmówić, życie wewnątrzmaciczne nie jest rajem. Odbieramy wszystkie sygnały szczęścia, ale też wszystkie niepokoje i trudności naszych rodziców."

- Gabor Maté, *Mit normalności. Trauma, choroba i zdrowienie w toksycznej kulturze.*

Razem z dzieckiem na świat przychodzą uczucia jego mamy, najbliższych, rodzinne traumy lub wielopokoleniowe poczucie miłości i bezpieczeństwa. Na szczęście to ostatnie też się zdarza.

Od dawna znam teorię, przeczytałam z zapartym tchem książkę Petera G. Fedor-Freybergha pt. „Dziecko prenatalne”. Wspólna świadomość mamy i jej dziecka... Niesamowite, poruszające, pozwalające zrozumieć lepiej, głębiej podopiecznych naszego Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli.

Ta niezwykła koncepcja urealniła się w Fundacji Gajusz. Zamieniła w emocjonalną przegodę z matym Angelo. Odkrywam ze wzru-

szeniem, jak bardzo miłość, radość, muzyka mogą wpłynąć na nowo narodzone dziecko.

Większość Tulisiów to niemowlęta, których cierpienie trwa od chwili poczęcia. Agresja, strach, alkohol, krzyki, a przede wszystkim poczucie bycia niechcianym. W tym zagubieniu i niemitości rosną pomalutku, jedzą, ale nie są głodne, piją zbyt często czystą wódkę, nie pragną bliskości, bo jej nie znają. Głos mamy nie koi, nie uspokaja, a jej kroki są szalone, nierówne, rozpaczliwe. To ona potrzebuje pomocy i opieki. Tak niewiele może dać małej, bo prawie nic nie ma.

Angelo, którego historię opisujemy w artykule „Tuliś z końca świata” był upragnionym, wymarzonym dzieckiem miłości swoich rodziców. Jego mama śpiewała pięknie ze szczęścia, że nosi pod sercem ukochanego synka.

I te emocje zapisały się w systemie nerwowym bobasa.

Pomimo dramatu, od jakiego zaczęło się jego życie, przyszedł na świat, mówiąc języ-

kiem miłości, którego nauczyła go Hannah – jego mama. Dlatego dziś jest wyjątkowym Tulisiem. Kochanym i kochającym, ufnym i gotowym na trudną podróż zwaną życiem.

Przeczytajcie jego historię. Daję Wam słowo, że o ile macie serce, to będziecie potrzebować dużo chusteczek. Wzruszenie gwarantowane.

A mnie przepetnia wdzięczność, bo aż tyle wsparcia jest możliwe dzięki Wam, Kochani Darczyńcy.



Viśla Ławochka Kuśtowski
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kwartał myśli

Jeśli matka cierpi, dziecko cierpi razem z nią. Ból nigdy nie ustępuje.

{GABOR MATÉ}

20 lutego 1998



Powstanie Fundacji Gajusz.

1998



Na dziecięcych oddziałach onkologicznych pojawiają się nasi wolontariusze i pracownicy. Przepędzamy szpitalną nudę, wspieramy socjalnie i prawnie.

2002



Otwieramy NZOZ psychologiczny, by wspierać małych pacjentów zmagających się z nowotworem i ich bliskich.

2005



Uruchamiamy hospicjum domowe, by nieuleczalnie chore dzieci mogły chorować we własnym łóżku, a nie w szpitalu.

2012



Tworzymy Program Rodzeństwa, by zdrowe siostry i bracia poczuli, że ich potrzeby są ważne.

2013



Otwieramy hospicjum stacjonarne, czyli dom dla nieuleczalnie chorych dzieci, które nie mogą mieszkać ze swoimi rodzicami.

2013



Powstaje hospicjum perinatalne, by wspierać rodziców, którzy w trakcie ciąży dowiadują się, że ich maleństwo jest śmiertelnie chore.

2016



Otwieramy Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli, czyli tymczasowy dom dla niemowląt opuszczonych przez rodziców.

2018



Otwieramy Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie CUKINIA, by dbać o poranione dusze.

2019



Uruchamiamy Program OKNO dla dzieci po leczeniu onkologicznym, bo pokonanie nowotworu to dopiero pierwszy krok ku zwyczajności.

W tym numerze

- 4 | Słowa Pomagają
Historia Justyny
- 6 | Tuliś z końca świata
Historia Angela
- 16 | Gajusz poleca
Polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 17 | Dobro*Byty
W firmach, ludziach cud ukryty

Artystyczna wydania.

Tym razem na okładce podziwiamy zdjęcie z sesji „Alicja w Krainie Czarów” zorganizowanej i wykonanej przez Gajuszową fotografkę, Agnieszkę Bohdanowicz. Obiektyw w jej rękach staje się magiczną różdżką. Nawet największe dramaty naszych podopiecznych potrafi zamienić w opowieść, do której chce się wracać latami.



Fundacja Gajusz jest nazywana Fabryką Cudów, czyli blisko nam do Krainy Czarów. Magia dzieje się każdego dnia. Śmiertelnie chore dziecko trafia w kochające ramiona. Niemowlę opuszczone po porodzie odzyskuje spokój w nowej rodzinie-na-zawsze. Napady paniki u nastolatki wyciszają się dzięki profesjonalnej terapii.

Zamieniamy najtrudniejsze opowieści w baśnie. Bo wtedy nie przerażają i stają się łatwiejsze do udzwignięcia...

FUNDACJA GAJUSZ

93-271 Łódź, ul. gen. J. Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn.–pt. 9:00–17:00
biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl
NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866
nr konta 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
projekt i skład: Karol Belina-Brzozowski
fot.: Agnieszka Bohdanowicz
druk: Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

Słowa pomagają

Dziękujemy dziennikarzom, którzy wspierają nas i pomagają trafić z informacją do czytelników. Mamy dowody na to, że słowo pisane ma ogromną moc.



Magda Mieśnik, wiadomosci.wp.pl,19 lipca 2025

Justyna* ma 15 lat. Jedzie z Tisą i jej synem na lody. Denerwuje się:

- Zabrali mi suszarkę!
- Po co ci suszarka? - pyta chłopak.
- Inaczej nie umiem się uspokoić.
- A dlaczego ci ją zabrali?
- Bo próbowałam się powiesić na kablu.

Justyna ma 14 lat. Próbuje skoczyć z dachu budynku pogotowia opiekuńczego. Trafia do psychiatryka.

13 lat. Okalecza się. Ma pocięte całe ręce.

10 lat. Przebywa w rodzinie zastępczej. Za karę zostaje zamknięta w swoim pokoju. Wpada w amok. Tak mocno kopie w drzwi, że wyważa je razem z futryną.

6 lat. Z rodzinnego domu trafia do pieczy zastępczej.

3 lata. Ojciec katuje Justynę niemal za wszystko. Za karę przetrzymuje ją w piwnicy. Z czasem zamyka z nią rodzeństwo - dzieci mają dwa lata i rok. Ich matka wychowywała się w domu dziecka. Nieporadna życiowo. Nigdy nie próbowała wzywać pomocy. Oboje rodzice trafili do więzienia, a Justyna i jej rodzeństwo do pieczy zastępczej.

- Była tak przerażona, że się bała nawet dotyku. Do tej pory nie można jej dotknąć skóra do skóry. Gdy już mi zaufała, w ramach terapii pozwalała się masować. Wchodziłam, a ona od razu wskakiwała na kanapę: - Ciocia, pamiętaj, tylko przez sweterek - mówi Tisa Zawrocka-Kwiatkowska, założycielka i prezeska Fundacji Gajusz w Łodzi. Od niemal 30 lat pomaga dzieciom poranionym fizycznie i duchowo, które czę-

sto nie mają nikogo, kto by się nimi opiekował.

Justyna otrzymuje pomoc specjalistów z Fundacji Gajusz. Trafiają tam między innymi dzieci z traumą, która zostanie z nimi na całe życie. Specjaliści potra-

Ale hospicyjne życie nie jest oczekiwaniem na nadejście śmierci, tylko celebrowaniem każdej chwili życia.

fią minimalizować jej skutki. W domu dziecka, gdzie Justyna obecnie przebywa, nie ma tak wykwalifikowanej kadry.

- W domach dziecka pracują albo święci albo zapaleńcy. Ich pensje nie są wysokie. Przecież w sklepie zarobią tyle

samo lub więcej, a praca ze skrzywdzonymi dziećmi jest nieporównanie trudniejsza - mówi prezeska Gajusza.

Tak jak z Justyną. W domu dziecka nie są w stanie sobie z nią poradzić. Stanowi duże zagrożenie dla siebie, ale i dla innych. Chcieli ją przenieść do ośrodka terapeutycznego dla trudnych dzieci, ale nie ma wolnych miejsc. Obecnie próbują umieścić ją w młodzieżowym ośrodku wychowawczym, czyli po prostu poprawczaku.

Tisa jedzie z Justyną na zakupy. Dziewczyna marzy o koszulce popularnej firmy. Przymierzalnia. Tisa nie może z nią wejść, bo dziewczyna przy nikim nie jest w stanie odstąpić nawet kawałka ciała. Nie może też zastąpić oczu, bo dziewczyna nie wierzy, że Tisa nie będzie podglądać. Czekanie przed przymierzalnią też odpada - Justyna będzie umierać ze strachu, że zostanie porzucona. W końcu Tisa wpada na pomysł, że stanie na zewnątrz, ale do środka włoży rękę, by przytrzymać kotarę.

- Ona jest ciężko chora. Robi naprawdę trudne rzeczy, ale potrzebuje fachowej pomocy, a nie kolejnych ośrodków, gdzie kadra nie zawsze rozumie jej potrzeby. Tak jak z tą suszarką. Gdy Justyna wpada w amok, ciepłe powietrze pozwala jej się uspokoić. Poleży tak godzinę i jest lepiej - wyjaśnia Zawrocka-Kwiatkowska.

(...)

*Imię zostało zmienione



Karolina Tatarzyńska

Tuliś z końca świata

Rodzice maluszka pochodzą z dalekiej Azji, ale poznali się w Polsce. Angelo ledwo przeżył narodziny, a kilka dni później zmarła jego mama. A jednak to historia z happy endem, bo już wkrótce chłopiec poleci do rodzinnego kraju.

Do Polski przylecieli kilka lat temu, żeby zarabiać na rodziny, które zostały tam, skąd pochodzą – w Azji Południowo-Wschodniej. On miał na utrzymaniu żonę i dwóch synów. Ona pracowała na nastoletniego syna i wspierała finansowo dalszych krewnych. Poznali się w Krakowie w 2022 r. w fabryce nasion wysyłanych do Holandii. I niemal od razu się w sobie zakochali. Po kilku miesiącach agencja zatrudnienia przerzuciła ich do Wielkopolski. Spędzili tam kolejne pół roku. Później przeprowadzili się do niewielkiego miasta w woj. łódzkim, gdzie znaleźli pracę w fabryce nowalijek.

Po jakimś czasie od powrotu wydało mi się, że jej biodra stały się szersze. Test potwierdził, że to ciąża.

On był zauroczony jej ciemną karnacją i uśmiechem. Ona ponoć uwielbiała jeść to, co specjalnie dla niej gotował. A najbardziej zupę ryżową, popularną w jego rodzinnych

stronach, a w jej regionie w takim wydaniu nieznana. Ona z miłości chciała mieć z nim dziecko. On początkowo powiedział „nie”. – Mówiłem jej, że to by wszystko utrudniło. I że wszystko się wtedy skomplikuje. Ale była uparta i ciągle do tego wracała, więc w końcu się zgodziłem. Zaszła w ciążę, gdy po pójściu na kontrakt wróciłem z Niemiec, gdzie pracowałem jako kucharz. Po jakimś czasie od powrotu wydało mi się, że jej biodra stały się szersze. Test potwierdził, że to ciąża. Rozmawialiśmy, co zrobimy, gdy dziecko już się urodzi. Planowaliśmy zawieźć je do jej siostr, bo spośród trzech tylko jedna ma dzieci.





Rodzice Hannah* są rolnikami, więc wiedzieliśmy, że nasz syn będzie miał dużą przestrzeń do zabaw. Jej rodzina wiedziała o ciąży, ale nie wiedziała jeszcze wówczas nic o mnie. Zgodzili się zaopiekować naszym dzieckiem – opowiada Gilbert.

Po kilku miesiącach Gilbert ponownie wyjechał na kontrakt do innego kraju. Z powodów formalnych Hannah nie mogła pójść na zwolnienie aż do siódmego miesiąca ciąży. Ale była spokojna, bo badania u ginekologa zawsze wychodziły dobrze. W połowie września jej współlokatorzy zauważyli, że chodzi po mieszkaniu dziwnym krokiem. Sugerowali, że zaczyna się poród, ale początkowo Hannah myślała, że to fałszywy alarm.

0 punktów w skali Apgar

Gdy dotarła do szpitala, badanie KTG wykazało, że serduszko dziecka bije za wolno. – Jego tętno było bardzo słabe, a mimo to lekarze zwlekali z decyzją o cesarskim cięciu. Od czasu badania do wyjęcia maleństwa minęły trzy godziny i 50 minut. Maluszek urodził się w zamartwicy. Był siny, nie oddychał i miał niewyczuwalny puls. Dostał 0 punktów w skali Apgar, a w kolejnych minutach 2 i 5. Został natychmiast przewieziony do „Matki Polki” w Łodzi, która jest szpitalem o trzecim, czyli najwyższym stopniu

referencyjności w opiece neonatologicznej i specjalizuje się w skomplikowanych przypadkach medycznych. Trafił tam od razu na intensywną terapię noworodków – relacjonuje Tisa Zawrocka-Kwiatkowska, szefowa Fundacji Gajusz.

Następnego dnia znowu ją odwiedziłem, ale była już nieprzytomna albo tak głęboko spała. Dzień później zauważyłem, że jej twarz i palce są bardzo opuchnięte.

O narodzinach synka Gilbert dowiedział się telefonicznie. Przyleciał tak szybko, jak tylko mógł. Najpierw pojechał do szpitala do ukochanej. U niej również pojawiły się medyczne komplikacje. – Mówiła, że to dlatego, że tak ją zestresowała wiadomość o stanie dziecka po narodzinach. I że z tego powodu miała wewnętrzny krwotok. Była pewna, że wyjdzie ze szpitala po trzech dniach. Poprosiła, żebym zobaczył synka, bo sama go jeszcze nie widziała. Gdy dotarłem do Łodzi i wszedłem na salę, gdzie leżał Angelo, to zdążyłem jeszcze zrobić mu zdjęcia i nagrałem filmik. Wtedy nagle sprzęt zaczął piszczeć, a na ekranie

pojawiła się płaska linia. Jego serce się zatrzymało, więc lekarze szybko mnie wyprosilili. Nie powiedziałem jego mamie o tym, co się zdarzyło. W nocy jeszcze sms-owaliśmy. Następnego dnia znowu ją odwiedziłem, ale była już nieprzytomna albo tak głęboko spała. Dzień później zauważyłem, że jej twarz i palce są bardzo opuchnięte. „Mówiłem ci, że będą kłopoty. I zobacz, co się stało przez twój upór. Chciałaś tego, więc musisz teraz to przetrwać”. Tak jej wówczas powiedziałem. Na pewno mnie słyszała, bo po tych słowach popłynęły jej łzy. To było nasze ostatnie spotkanie – wspomina Gilbert.

Anielskie imię

Następnego dnia planował pojechać i do niej, i do synka. Dotychczas kolejność była taka, że najpierw odwiedzał Hannah, a później maluszka. Ale tego dnia zrobił odwrotnie. Gdy był u dziecka, dowiedział się od lekarza, że Hannah jest transportowana karetką do Łodzi. – W ciągu tych kilku dni od porodu lekarze trzy razy otwierali jej brzuch, bo nie mogli znaleźć źródła krwawienia. Niepokoilo mnie to, więc już wcześniej pytałem mojego szefa, który pomagał mi w rozmowach z lekarzami, dlaczego nie przewiozą jej do lepszego szpitala. Uspokajał mnie, że lekarze wiedzą, co robią. Gdy usłyszałem, że Hannah wreszcie będzie w Łodzi, to nie przeczuwałem



niczego złego. Pomyślałem, że to dobrze. Ale już po kilkunastu minutach lekarz naszego synka przekazał mi wiadomość, że Hannah zmarła w karetce. To było dzień przed moimi urodzinami, najgorszymi w całym życiu – opowiada ojciec dziecka.

Początkowo chciał nazwać synka imieniem Kite (po angielsku to m.in. latawiec), ale w telefonie Hannah znalazł zrzut ekranu z tłumaczeniem jednego z imion aniołów. Uznał, że to przeznaczenie, bo jego starsi synowie również noszą anielskie imiona. – Byłem przybity. A do tego nie wiedziałem, jak przekazać rodzinie Hannah wiadomość o jej śmierci. Przyjaciele przekonali mnie, że powinienem powiedzieć prawdę. Obiecałem im, że doprowadzę do realizacji planu, jaki mieliśmy z Hannah podczas ciąży. Siostry zgodziły się przyjąć Angelo pod swoją opiekę. Jacek, koordynator z agencji pracy, z którym się zaprzyjaźniłem, przygotował mnie na to, że załatwienie

Oboje chcieliśmy mieć pewność, że Angelo nie będzie spędzał Wigilii samotnie w szpitalnym łóżeczku.

formalności może zająć sporo czasu. Po narodzinach Angelo był w stanie krytycznym i oddychał dzięki respiratorowi. Ale po trzech miesiącach jego stan był już na tyle dobry, że lekarze nie chcieli trzymać go dłużej w szpitalu. Jeden z nich powiedział mi o Tuli Luli – mówi Gilbert.

– Któregoś dnia szefowa neonatologii z „Matki Polki” poprosiła mnie, żebyśmy przyjęli do Tuli dziecko z końca świata, bo jego historia rodzinna, medyczna i prawna jest na tyle trudna, że jej wyprostowanie wymaga niemalże cudu. A jeśli taki cud ma się zdarzyć, to dziecko musi zamieszkać w fundacji. Lekarze obawiali się, że maluszek trafi do ZOL-u. Krótco przed świętami Bożego Narodzenia

uprosiłam pana Pawła Kowalczyka, dyrektora Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego o pilne wsparcie. Oboje chcieliśmy mieć pewność, że Angelo nie będzie spędzał Wigilii samotnie w szpitalnym łóżeczku. I rzeczywiście dyrektor tak to zorganizował, że w ciągu jednego dnia załatwiliśmy wspólnie wszystkie formalności. Angelo został naszym Tulisiem kilka dni przed świętami, co uznaliśmy za najpiękniejszy bożonarodzeniowy prezent.

(...) po Angelo widać,
że jego mama bardzo
go kochała. To nie była
niechciana ciąża

A jak już u nas zamieszkał, to rozpoczęliśmy projekt „rozpuszczony jak dziadowski bicz”. Nasze opiekunki nie wypuszczały go z rąk. Po to, żeby nauczyć maluszkę, że dotyk jest czymś dobrym, że może zaufać dorosłym i nawiązać z nimi więzi. Nie było to łatwe, bo po tak długim czasie spędzonym w szpitalu Angelo był w stanie lekkiej katatonii. Trochę smutny, trochę nieobecny emocjonalnie. Teraz, po prawie

ośmiu miesiącach w Tuli, widzimy, jak wyjątkowym jest dzieckiem. Angelo ma ogromne czarne oczy i cudowny uśmiech, ale zarezerwowany tylko dla najbliższych opiekunek.

To nie jest typowe dziecko z Tuli. Zwykle nasze Tulisie są dużo bardziej ostrożne i zdystansowane, bo doświadczyły porzucenia. A po Angelo widać, że jego mama bardzo go kochała. To nie była niechciana ciąża. Mama Angelo nie miała żadnych wątpliwości, że powinna go urodzić. Kocha go również tata i cała rodzina mamy, która czeka na niego w Azji. Angelo ma taki dar, że po prostu pozwala się kochać. Od swoich opiekunek w Tuli też dostał dużo troski i czułości. Totalnie je w sobie rozkochał. Miałam nawet taki sen, że one się we trzy pokłóciły, która weźmie chłopca do siebie, gdyby jednak nie wyjechał do Azji. Gdy im to opowiedziałam, przyznały, że rzeczywiście mogłoby tak być – komentuje Tisa.

Piosenka mamy

– Na początku było mu obojętne, kto się nim zajmuje. Ale to się już dawno zmieniło. W szpitalu Angelo był karmiony przez sondę w nosku. I do nas tak właśnie przyjechał. Aż któregoś dnia pozwolił się nakarmić

jednej z opiekunek, Asi, a później nawiązał z nią wyraźną więź. Oprócz niej wybrał sobie jeszcze dwie inne ciocie. Wtula się w nie, lgnie do nich i chce być jak najczęściej na ich rękach. Od kiedy nauczył się raczkować, tylko czeka, żeby czmychnąć na korytarz. A gdy wypatrzy tam znajomą twarz, to pędzi ze wszystkich sił do jednej z ulubionych opiekunek – opowiada Sylwia Renosik, wicedyrektorka Interwencyjnego Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli.

Jego tata odwiedził go po raz pierwszy w Tuli Luli w towarzystwie tłumaczki ze swojego kraju. Gdy zaczęły ze sobą rozmawiać w ojczystym języku, to Angelo najpierw

Pomagamy tej rodzinie
zrealizować plan sprzed
dramatu, jaki wydarzył się
w pierwszym szpitalu.

zamarł i uważnie się im przysłuchiwał, a później próbował naśladować dźwięki. – To wtedy wpadłam na pomysł, żeby puszczać mu utwory z kraju jego rodziców. Pan Gilbert pokazał nam ulubioną piosenkę mamy Angelo. Rozdzierającą, o miłości. Maluszek słuchał jej w kółko. Gdy tata chłopca opowiadał nam całą ich historię,



to czuło się, jak ogromny wysiłek wkłada, żeby się nie rozptakać. Ale mu się nie udało. Razem z nim wzruszyliśmy się i my, i tłumaczka.

Wystuchaliśmy oczekiwań taty co do przyszłości dziecka. Ale też wstuchaliśmy się w to, jaka by mogła być wola zmarłej mamy. Pomagamy tej rodzinie zrealizować plan sprzed dramatu, jaki wydarzył się w pierwszym szpitalu. I nie oceniamy. Wiemy, że tata nie może zaopiekować się Angelo, bo sam pracuje po 300 godz. miesięcznie, żeby zarobić na utrzymanie swojej pierwszej rodziny. Gdy tłumaczyłam pani w urzędzie, kim jest pan Gilbert, to nie rozumiała. Wciąż dopytywała, kim byli dla siebie rodzice dziecka. W końcu musiałam jej powiedzieć wprost, że byli kochankami – opowiada szefowa fundacji.

W Tuli Angelo ma codziennie rehabilitację, co jest niezbędne dla dziecka, które miało tak trudny start. Dzięki niej zrobił ogromny postęp w rozwoju psychoruchowym.

Badania genetyczne potwierdziły jego ojcostwo, ale formalnie wciąż jeszcze nie jest ojcem dziecka.

Od czasu, gdy może jeść coś więcej niż mleko, jest na diecie neuroprotektynowej wspierającej jego rozwój emocjonalny. – Angelo ma silny lęk przy rozstaniu z ulubionymi opiekunkami, co uważamy za nasz największy sukces. U dzieci po traumach, z zaburzonymi więziami nie jest to wcale sprawa oczywista. Teraz rozpoczniemy pracę nad zbudowaniem zaufania do taty, bo to on zabierze synka do kraju ich pochodzenia – mówi Tisa.

Obecnie tata jest opiekunem prawnym dziecka. Badania genetyczne potwierdziły jego ojcostwo, ale formalnie wciąż jeszcze nie jest ojcem dziecka. Stanie się tak

dopiero po sprawie sądowej zaplanowanej na początek września. Wtedy Gilbert zamieszka w Tuli na około dwa tygodnie, a później poleci razem z Angelo do Azji. Na miejscu będą już czekać ciocie chłopca, czyli siostry jego mamy. Zamieszkają wszyscy razem w hotelu, który fundacja opłaci, podobnie jak wszystkie bilety lotnicze. Angelo oswoi się z nimi, a wtedy

– Kiedy widzę Angelo, to jeszcze bardziej tęsknię za jego mamą.

poleci już dalej razem z ciotkami. Mimo że tata nie będzie go wychowywał, to rodzina mamy zgodziła się, by nosił jego nazwisko.

Fabryka cudów

Fundacja wspiera pana Gilberta także od strony prawnej. I nie wyklucza, że dojdzie do sprawy cywilnej przeciwko szpitalowi. Obecnie prokuratura prowadzi postępowanie karne w sprawie narażenia mamy dziecka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu przez osoby, na których ciążył obowiązek opieki nad pacjentką, w wyniku czego doszło do nieumyślnego spowodowania śmierci. Jeśli biegli badający sprawę stwierdzą, że doszło do nieprawidłowości, to ojciec chłopca (reprezentowany przez fundacyjną adwokatkę) będzie mógł wszcząć postępowanie cywilne o zadośćuczynienie na rzecz Angelo.

– Kiedy widzę Angelo, to jeszcze bardziej tęsknię za jego mamą. Jest bardzo podobny do niej i do jej nastoletniego syna, czyli swojego najstarszego brata. Marzę, że gdy Angelo trochę podrośnie, to spotkam się z nim i opowiem mu całą jego historię, która wydarzyła się tu, w Polsce. Jego mama była oryginalną piękną, taką naturalnie piękną, bez makijażu, z kręconymi włosami

tak jak i ja, więc możliwe, że włosy Angelo też zaczną się kręcić. Do tego Hannah miała cudowny głos i świetnie śpiewała. Uwielbialiśmy bawić się w karaoke. Zresztą Angelo też lubi sobie nucić. I jeszcze bardzo często się śmiała. Ale była też wyjątkowo uparta. Kochałem ją i kocham Angelo. Czuję, że jestem na razie jego jedyną nadzieją. Wiem też, że w naszym rodzinnym kraju będzie kochany. Rodzina Hannah nie może się go doczekać. O czym jeszcze marzę? Chciałbym, żeby więcej osób dowiedziało się o Fundacji Gajusz. Ambasada mojego kraju w Polsce mówi, że to pierwsza z ich doświadczenia taka historia z happy endem. Jestem wdzięczny fundacji za to, że tak bardzo mi pomogła. I za to, że Angelo miał taką dobrą opiekę – opowiada Gilbert.

Żeby cud się narodził, to najpierw trzeba w niego wierzyć, a później o niego dbać i być za niego wdzięcznym.

– W naszej pracy wdzięczność też jest najważniejsza. Zwłaszcza że pracujemy w obszarach, w których na większość spraw nie mamy wpływu i są one poza kontrolą – komentuje Tisa – Kilka lat temu Andrzej Pągowski stworzył specjalnie dla nas plakat, który przedstawiał fundację jako fabrykę cudów. I chyba rzeczywiście jesteśmy taką fabryką, choć sama fundacja nie ma aż takiej mocy, bo do cudów potrzebna jest Siła Wyższa. Żeby cud się narodził, to najpierw trzeba w niego wierzyć, a później o niego dbać i być za niego wdzięcznym. Nasza moc to bycie wykonawcą, który ufa Sił Wyższej i wierzy nawet w najbardziej niemożliwe cuda.

*Imiona bohaterów zostały zmienione.

Taka kompleksowa pomoc rodzinie w kryzysie nie jest w Polsce standardem. Od kilku dobrze zorientowanych w realiach osób usłyszeliśmy, że Angelo powróci do rodziny wyłącznie dzięki temu, że trafił pod dach Fundacji Gajusz.

To profesjonalne, a jednocześnie ludzkie wsparcie w naszym przekonaniu było absolutnie konieczne. Kosztowało fundację ok. 100 000 zł. Te pieniądze to:

- obsługa prawna, bez której tata być może nie odzyskałby praw do dziecka. Nasz prawnik prowadził 3 sprawy: o ustanowienie opiekuna prawnego i ustalenie ojcostwa;
- koszty przelotu i tygodniowego zakwaterowania w kraju ojczystym

– by maluszek poznał rodzinę mamy, z którą zamieszka;

- dziesiątki stron i godzin tłumaczeń wielojęzycznych;
- Koszty utrzymania Tulsia, a także zabezpieczanie wyprawki z produktami dziecięcymi, które będziemy przysyłać rodzinie przez kolejne 3 lata.

Możemy działać bez wahania i bez schematów dzięki pomocy Darczyńców. Szczególnie cenne są comiesięczne, regularne darowizny, bo one pozwalają nam planować przychody i wydatki. Myślimy nie tylko o TU i TERAŻ, ale również o przyszłości, bo czujemy się odpowiedzialni za dzieci, którymi się opiekujemy. Ważną pomoc stanowią także dotacje

takie jak projekt "Bezpieczna przyszłość zaczyna się dziś. Budujemy kapitał żelazny Fundacji Gajusz". Dziękujemy!

PS Gdy oddawaliśmy numer do druku, wylot Tulsia do kraju ojczystego w towarzystwie taty i opiekuna medycznego, był planowany na początek października. Cdn...



SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU ROZWOJU ORGANIZACJI OBYWATELSKICH NA LATA 2018–2030 PROO



RSM Poland

www.rsm.poland.pl

RSM Poland to więcej niż biuro rachunkowe, kancelaria doradztwa podatkowego i firma audytorska – to przede wszystkim profesjonalni doradcy i zaufani partnerzy w biznesie. Są członkiem RSM – wiodącej sieci niezależnych firm doradczych i audytorskich na świecie.

Ale to też pracownicy o wielkim sercu którzy co roku wykarczują kilometry w ramach akcji #10km4KidsRSM – aby działo się dobro. I mobilizują wokół swojego celu wiele osób spoza firmy. W tym roku aż 2,5 raza okrążyli Ziemię! Były spacer, biegi, jazda na rowerze i hulajnodze, a nawet... wiostowanie. Dziękujemy za akcję, która połączyła tysiące serc. Bezcenne i arcywspaniałe!



Fundacja Orlen

www.fundacja.orken.pl

To fundacja korporacyjna największego regionalnego koncernu multienergetycznego, która traktuje swoją społeczną misję w sposób systemowy i mierzalny. Jej działania skupiają się na edukacji, bezpieczeństwie, rozwoju młodzieży i pomocy rodzinom w kryzysie.

Bardzo nas cieszy, że Fundacja Orlen dostrzegła wyjątkowe potrzeby Gajuszątek. Dzięki kartom paliwowym możemy docierać w najdalsze zakątki woj. łódzkiego, by być na każdy ból, strach i tę. To moc pozytywnego wpływu, która objawia się poczuciem bezpieczeństwa w rodzinach nieuleczalnie chorych dzieci.



Hugo Yorck Jakub Jędrzejak

hugoyorck.pl

Cztery Światy Hugona Yorcka to projekt turystyczno-edukacyjny dla dzieci i młodzieży zainteresowanej fantazją oraz science-fiction, podróżami, historią i zabytkami, ale także gram, strategią, sportem, kolekcjonerstwem. Zimowiska, kolonie czy zielone szkoły odbywają się w zamkach i pałacach na terenie całej Polski. Dzieci rozwijają wyobraźnię, poznają praktyczne umiejętności oraz uczą się współpracy w grupie.

Gajuszątka są zachwycone! Od lat dzieci, które pokonały chorobę nowotworową oraz ich rodziny, uczestniczą w koloniach pełnych magii i doskonałej zabawy. Profesjonalizm Hugo Yorcka, a także niezwykłość miejsc wypoczynku sprawia, że w trakcie zaledwie kilku dni Gajuszątka rozkwitają! W tym roku nie mogło być inaczej – za nami dwa pełne wrażeń turnusy. Onkolog-haterowie spędzili cudowny czas na Zamkach w Kliczkowie (program Świat Tropicieli) oraz w Krasicy (Świat Czarodziejów). Dziękujemy!



CZTERY ŚWIATY
Hugona Yorcka

ABJ-Vision

abj-vision.pl

To firma z sercem założona przez pasjonata z ogromnym doświadczeniem w obszarze okulistyki. Od 2010 r. dostarcza specjalistyczne narzędzia do operacji, prowadzi szkolenia dla chirurgów-okulistów i dostarcza sprzęt do diagnostyki.

Dzięki empatii i zaangażowaniu założyciela firmy mogliśmy dofinansować kampanię informującą o pomocy hospicjum perinatalnego, a także przeszkolić kadrę medyczną.

Dobry Biznes rozwija się na naszych oczach. Bardzo doceniamy przedsiębiorców, dla których społeczna odpowiedzialność biznesu to sposób myślenia i działania wspierające. Bo gdy los napisał trudny scenariusz, samodzielnie trudno się z nim zmierzyć...



Reynaers Aluminium

reynaers.pl
za darowiznę, która pomaga odmieniać małe-wielkie światy

Concept366

pl.366concept.com
za meble, które cieszą Gajuszątką i ich bliskich oraz za megarabaty.

Provident

provident.pl
za ProviRun 2025, który znów zachwycił i podarował Gajuszątkom bezpieczeństwo.

Grupa Merito

centrumrozwoju.merito.pl
za bezcenną troskę o Tuliś.

Telewizja Polska

tvp.pl
za charytatywne odcinki Koła Fortuny i Jaka to Melodia.

Dermena Lab

dermena-lab.com
za to, że jesteście z Gajuszątkami przez cały rok i rozumiecie ich wyjątkowe potrzeby.

Delia

delia.pl
za to, że wspieracie nasze maluchy od wielu lat i dbacie o ich bezpieczeństwo.

Biogened

biogened.pl
za darowizny finansowe, które pomagają pięknie pomagać.

Jean Louis David

jeanlouisdavid.pl
za wspieranie Gajuszątek i ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów przez cały rok.

Inwemer B+N

inwemer.pl
za bityszące dziecięce pokoiki i za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

Mini Plaza

miniplaza.pl
za stałą, czyli najlepszą, poMOC.

PZL

pzl.pl
za nieustanną pamięć o Gajuszątkach i fantastyczną współpracę przy kampanii 1,5% podatku.

Szafiria Group

szafiria.pl
za regularne wspieranie naszych podopiecznych i niesamowitą energię serca.

BPI Real Estate

bpi-realestate.pl
za wspaniałą darowiznę, która wsparła remont Pałacu.

HUGO YORCK

jakub.jedrzejak.hugoyorck.pl
za ogromne rabaty na kolonijne wypady Gajuszątek.

Centrum Medyczne Szpital św. Rodziny

swietarodzina.com.pl
za dbanie o naszych wolontariuszy i zapewnianie im bezpłatnych badań.



B-612

b612.pl
Digital Packaging
digitalpackaging.pl

Erbi

erbigroup.com/pl
za dołączenie do grona firm, którym los Gajuszątek szczególnie leży na sercu.

Bambiboo

bambiboo.eu
za bezcenną troskę o Tuliś i Książką.

Pol in Tech

polydent.pl
za dzielenie się dobrem z Gajuszątkami.

Ceva

cevalogistics.com
za to, że macie Gajuszątką w sercu przez cały rok!

Geis pl

geis.pl
za Waszą energię i pasję, które przekładają się na poMOC Gajuszątkom.

Sii

sii.pl
za wsparcie, które dodaje mocy Załodze Gajusza i pomaga zadbać o (nie) codzienne sprawy

FlexiPower Group

flexipowergroup.pl
za stałe wsparcie finansowe, które daje nam POWER oraz za opiekę nad fotowoltaiką.

U-FIN

u-fin.pl
za otwarte serca na potrzeby Gajuszątek oraz wspaniałą darowiznę finansową

Fundacja PGE

fundacjapge.pl
za docenienie pracy tych, którzy każdego dnia dbają o Książką.

Grenova Capital

za finansową pomoc dla Gajuszątek, która przemienia się w troskę i bezpieczeństwo.

4U System

4usystem.pl
za magiczną darowiznę, która pozwala dbać o jakość życia Gajuszątek.

Dentalmed 24

dentalmed24.pl
za dbanie o ząbki Książątek.



A jak Ty możesz nam pomóc?

Przewróć stronę i poznaj magiczny Drucek Cudotwórczy

Jak możesz nam pomóc?

Wpłacając dowolną kwotę na nasze konto bankowe:
76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

LUB



ZRÓB PRZELEW
ONLINE



ZAPROŚ NAS
NA ŚLUB

+48 727 001 001
Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast
kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM
BIZNESOWYM

+48 727 001 001
kontakt@gajusz.org.pl
Pomóż nam
sprawiać radość
podopiecznym Gajusza.
Stwórz z nami
Dobry Biznes.



ZOSTAŃ
WOŁONTARIUSZEM

+48 697 789 920
Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo, bardzo
cennego – Twój czas.